

# SKANDAL NA MIARĘ

Można: a) nic nie robić, b) zetrzeć napis, c) przeprowadzić śledztwo, szukając autora obelgi, d) dowcipnie przerobić napis, np. na słowo CHOJRAK. Osobiście wybrałbym tę ostatnią wersję. Pan Lebrun (w tej roli Jan Jakubowski), bohater sztuki Géralda Sibleyry, wybiera punkt c, co prowadzi do wielu zabawnych sytuacji. Przy okazji poznajemy część lokatorów kamienicy. Komedia francuskiego autora gościła wielokrotnie na polskich scenach (w Łodzi można ją było zobaczyć w Teatrze Powszechnym). Kolejne wystawienie „Napisu” przygotował w Teatrze Małym Mariusz Pilawski.

Na tylnej ścianie pustej sceny widzimy duże białe okno balkonowe, gdy rozsunie się zasłony – za oknem dachy Paryża. Wtedy rzecz dzieje się na którymś z górnych pięter, gdy zasłony są zaciągnięte – przenosimy się do mieszkania lokatorów z pierwszego. To o tyle istotne, że ci drudzy windą nie jeżdżą, co pani Cholley (Agnieszka Smolak) podkreśla z poczuciem wyższości, gdyż mimo republikańskich fundamentów społeczność mieszczańskiej kamienicy jest zhierarchizowana (jak u Balzaca – im wyżej, tym biedniej). Z boku są jeszcze skrzynki na listy – jakby dla równowagi wszystkie takie same. Czyli niby wszyscy równi, tworzymy sobie społeczność, mamy różne święta dzielnic, ale tak naprawdę gramy o prestiż (le prestige).

Na scenę wchodzi aktorzy, każdy ze swoim krzesłem jak z tarczą. Z tymi krzesłami będą nawet przychodzić w odwiedzin, być może czując się bezpieczniej, trzymając dystans. Ciekawy pomysł inscenizacyjny, dodatkowo uzupełniony kolorową identyfikacją. Najstarsze małżeństwo, państwo Bouvier, to krzesła żółte, średni wiekowo państwo Cholley – pomarańczowe, a wspomniany główny bohater, pan Lebrun, wraz z małżonką zasiadają na krzesłach fioletowych, pary noszą też stroje w „swoich” kolorach. Wszystkie odcienie mieszczańskiego losu, a może kolejna wariacja na temat trzech kolorów francuskiej flagi. W każdym razie pomysł uzasadniony, także nazwiskiem Lebrun (le brun?).

Tekst ma już 20 lat – pewne szczegóły są już dla nas wspomnieniem dawnych czasów. Na przykład Internet traktowany jako nowość albo słowo „czarni”, używane swobodnie przez zdeklarowanych zwolenników tolerancji. Z drugiej strony dwadzieścia lat to mniej więcej tyle, ile wynosi czas na przejmowanie z Zachodu kolejnych mód. Można więc powiedzieć, że tekst w niektórych aspektach jest bardzo współczesny. Na przykład nowe świeckie tradycje w rodzaju Święta Chleba czy Święta Dzielnic, proponowane jako politycznie poprawna alternatywa dla świąt religijnych. Tolerancja, za którą kryje się opresyjny przymus – groźbą jest wykluczenie ze wspólnoty. A raczej z mieszkaniowej wspólnotki – wścibstwa, hipokryzji i konformizmu.

Wspomniana już Agnieszka Smolak dobrze gra udawaną uprzejmość – potrafi błyskawicznie zdjąć z twarzy przyklejony na pokaz uśmiech. Ciekawe zadania aktorskie realizują też Jan Jakubowski i Witold Łuczyński. Pierwszy zrobił z doktrynerskiego Lebruna, który musi zawsze być przeciw, postać niejednoznaczną, momentami budzącą sympatię (przynajmniej moją, może mam coś z niego). Drugi bawił się kwestiami z nieco absurdalnych, a przez to śmiesznych dialogów, na przykład w pewnym momencie o wykonanie napisu zaczęli podejrzewać sąsiada, który jest nauczycielem matematyki (bo autor użył symbolu =). Sekstet sprawnie poprowadzonych aktorów dopełnili: Anna Grażyna Suchocka, Magdalena Prochasek i Marek Lipski. Wspólnie z reżyserem i odpowiedzialnym za scenografię Krzysztofem Andrysiakiem stworzyli spektakl zabawny, ale jednocześnie boleśnie prawdziwy. Boleśnie prawdziwy dla tych, którzy odważą się potraktować go jak lustro przechadzające się po współczesnych osiedlach. Polecamy.

**Najbliższy spektakl - 15 listopada**

*Foto: materiały teatru*

